

Hass, Ludwik

"Monografia Chodakowskich Zakładów Włókien Sztucznych", [b.m.w.] 1966 : [recenzja]

Rocznik Mazowiecki 3, 463-465

1970

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych oraz w kolekcji mazowieckich czasopism regionalnych mazowsze.hist.pl.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Barwny język i żywy tok narracji są to niewątpliwe plusey tej cennej pozycji, przyczyniającej się do poznania ciągle jeszcze mało znanych faktów związanych z chwilami, gdy Armia

Czerwona w ciężkich walkach z hitlerowskim najeźdźcą niosła na swych bagnietach wolność naszej ojczyźnie.

Aleksander Kociszewski

Monografia Chodakowskich Zakładów Włókien Sztucznych. B.m. i r. wyd. [1966], Chodakowskie Zakłady Włókien Sztucznych, ss. 121 + nlb. 2 + 8. Wydana z okazji zakończenia obchodów 1000-lecia Państwa Polskiego.

Dzieje zakładów pracy stanowią niezmiernie ważny element zarówno badań z zakresu historii klasy robotniczej, jak i z historii przemysłu. Historyk nowoczesny widzi w zakładzie pracy nie tylko pewną jednostkę gospodarczą, która lepiej czy gorzej wykorzystuje środki materialne, jakimi dysponuje, co wyraża się w efektach gospodarczych jej działalności produkcyjnej, lecz zarazem pewną zbiorowość ludzką, której losy stanowią fragment większych całości. W okolicach gospodarczo zacofanych istnieje dodatkowa problematyka — rola fabryki jako czynnika łamiącego tradycyjne układy społeczne i kulturowe, zwiastuna nowych porządków i pojęć społecznych, słowem, mimowolnego ośrodka postępu. Te dalekie od precyzji uwagi wskazują na złożoność i bogactwo problematyki, jaką zawierać winno opracowanie dziejów fabryk, wskazują zarazem na potrzebę stosowania różnych technik badawczych, ujmowania tematu w różnorodnych jego aspektach — ekonomicznym, socjologicznym, społecznym itd. Tego rodzaju historię zakładu pracy pisać można jednak dopiero w ustroju socjalistycznym, gdzie badaczka nie krępuje tajemnica handlowa przedsiębiorstwa ani względy wobec jego właściciela, gdzie dokumentacja jest w zasadzie jawna i dostępna historykowi. W warunkach bowiem ustroju własności prywatnej, jeśli nawet sporadycznie pojawiały się historie zakładów pracy, musiały z konieczności być w takim czy innym stopniu panegiry-

kiem na cześć indywidualnego bądź zbiorowego właściciela fabryki, który wszak nie udostępniał materiałów rzucających cień na niego, a najczęściej i sam finansował również owe badania, traktując je jako element reklamy przedsiębiorstwa i odpowiednio do tego stawiając wymagania wykonawcy. Wykorzystanie jednak w pełni owej wielkiej szansy badawczej, jaką ustrój socjalistyczny daje badaczom, zależy od nich samych.

Tego rodzaju refleksje nasuwają się mimo woli na marginesie lektury omawianej anonimowej „Monografii” — nigdzie bowiem nie podano nazwiska czy nazwisk jej autorów, podobnie jak roku i miejsca jej wydania. Pozostawiając jednak na boku owe uchybienia natury formalnej, przejść wypada do zagadnień merytorycznych. Użyte w tytule słowo „Monografia” zobowiązuje — jest bowiem zapowiedzią poważnego, mocno w źródłach osadzonego szczegółowego studium. W pracy omawianej zabrakło jednak wstępu, w którym zostałyby scharakteryzowana baza źródłowa książki. Nie ma zatem omówienia wartości źródeł drukowanych, nie podano nawet informacji o losach archiwum fabrycznego sprzed 1945 r. i stanie tegoż z pierwszych lat Polski Ludowej. Zresztą praca pozbawiona jest wszelkich przypisów i odsyłaczy źródłowych, co co najmniej poważnie utrudnia weryfikację przytoczonych w niej informacji.

Geneza obecnych Chodakowskich Zakładów Włókien Sztucznych, daw-

nej — czego czytelnik jednak z książki się nie dowie — Fabryki Tkanin i Przędzy S.A., sięga 1926 r. W październiku 1928 r. nowo zbudowana fabryka zaczęła już dawać produkcję. Łącznie zatem do 1945 r. można mówić co najmniej o szesnastu, jeśli nie osiemnastu latach historii fabryki kapitalistycznej i późniejszych 20 latach jej dziejów jako socjalistycznego zakładu pracy w Polsce Ludowej. Już samo to wyliczenie sugeruje pewną proporcję objętości pomiędzy rozdziałami poświęconymi jednemu i drugiemu okresowi. W praktyce, wśród 112 stron poświęconych dziejom zakładów (s. 5—116), na lata 1926—1945 przypada 7 stron (s. 10—16). Proporcja chyba zaskakująca. Okres 1945—1965 potraktowany został jako całość, bez wprowadzenia jakichkolwiek cesur, uwarunkowanych w jednych przypadkach wydarzeniami zewnętrznymi, wynikającymi z całokształtu dziejów Polski, w innych znów wewnętrznymi, związanymi bezpośrednio z losami samych zakładów. Zaniedbanie tego rodzaju periodyzacji prowadzi nieuchronnie do zatarcia dynamiki rozwojowej, zlania w jedno czasów wzlotów i upadków, co zresztą w omawianej pracy wyraźnie ma miejsce.

Faktycznie okres 1926—1945 zajmuje znacznie mniej miejsca, niżby to wynikało z liczby stron, znajdują się tu bowiem liczne fotografie nie pozostające w jakimkolwiek związku z omawianymi latami; dokładnie biorąc, dziejom fabryki w Polsce międzywojennej poświęcono 84 wiersze tekstu, zaś pięciu i pół latom okupacji 10 wierszy. W tych warunkach odpada jakakolwiek celowość ustosunkowania się do pełni podanych tam informacji.

Całokształt materiału dotyczącego dziejów zakładów w Polsce Ludowej zgrupowano w siedmiu rozdziałach tematycznych¹. Piszący miał tu zadanie

ułatwione, oprócz bowiem danych zgromadzonych w materiale aktowym (sprawozdawczość, korespondencja) dysponował tak istotnym źródłem informacji, jak ukazujący się od 1 stycznia 1955 r. miesięcznik „Głos Chodakowa”. Toteż znaleźć możemy w książce немало ciekawych faktów z różnych dziedzin ich życia. To jednak, że zrezygnowano z układu chronologicznego, w ramach którego można by było poszczególne wątki potraktować w sposób kompleksowy, ukazując ich wzajemne uwarunkowanie, sprawiło, iż podane informacje stanowią dość przypadkowy zbiór wiadomości dowolnie zestawionych; wiele pominięto. Nie powstaje z nich obraz dziejów przedsiębiorstwa. Tak np. nie znalazł się w książce podrozdział o nacjonalizacji fabryki czy dane o zmianach w jej podporządkowaniu organizacyjnym itd.

Za to tego rodzaju system luźnej narracji ma innego rodzaju zaletę — pozwala uchylić się od przedstawienia mniej reprezentacyjnych epizodów. O wykonaniu planów produkcyjnych i finansowych dowiadujemy się jedynie incydentalnie, mówi się o tym w sposób opisowy; odpowiednich wskaźników nie przytoczono. Tabelańczo nie zestawiono danych nawet w przypadkach, kiedy nasuwało się to z całą oczywistością, jak na s. 49 i 50, kiedy podając według lat faktyczną wielkość produkcji przędzy jedwabnej oraz wydajność pracy nie zestawiono tego z zadaniami planowymi. Sprawy zatrudnienia i funduszu płac, wykorzystania funduszu zakładowego zostały całkowicie przemilczane. Ani słowa — nie mówiąc już o tabelach — na temat kosztów własnych, akumulacji itp. Problematyka ta nastęrczałaby piękną sposobność porównania wyników dzia-

denizacja, walka o plan (s. 28—50); Postęp techniczny i racjonalizacja (s. 51—58); Bezpieczeństwo i higiena pracy (s. 59—62); Gospodarze (s. 63—75); Opieka socjalna, lecznictwo, budownictwo mieszkaniowe (s. 76—88); Oświata, kultura, rozrywka (s. 89—116).

¹ Tytuły owych rozdziałów: Pierwsze lata odbudowy (s. 17—27); Inwestycje, mo-

łałości gospodarczej Zakładów Chodakowskich z rezultatami pracy Fabryk Włókien Sztucznych w Jeleniej Górze, Wrocławiu, Boryszewie czy Tomaszowie Mazowieckim. Zastosowane natomiast w omawianej pracy zabiegi konstrukcyjne umożliwiły stworzenie monografii-laurki, obrazu wyjątkowego chyba nie tylko w skali polskiej, zakładu pracy pełnego światłych stron, bez jakiegokolwiek większego cienia. Lecz w konsekwencji takiego podejścia autentyczne osiągnięcia zakładów toną niepostrzeżenie w owym wylukrowanym obrazie. Wrażenie uzyskane z lektury tekstu zostaje spotęgowane swoistym systemem ilustrowania książki. Prawie połowę jej objętości zajmują fotografie personelu kierowniczego i technicznego, wyłącznie prawie aktualnego. Jest to zresztą zgodne z zastosowaną metodą wykładu, z którego nie dowiadujemy się o zmianach w kadrze kierowniczej. Naiwny czytelnik gotów pomyśleć, iż w ciągu 20 lat powojennych wszyscy trwali bez zmian na tych samych stanowiskach.

Ogólny sąd nasz o tej „Mono-

grafii”, niestety, musi wypaść ujemnie. Zwłaszcza że sprawa ma znacznie szerszy, niżby się na pierwszy rzut oka zdawało, aspekt społeczny. Poważne sumy, jakie nasze zakłady pracy przeznaczają na opracowanie swych dziejów, winny być zużyte racjonalnie, zgodnie ze swym przeznaczeniem. Potrzebne są monografie przedstawiające w sposób metodologicznie poprawny, w oparciu o sumiennie wykorzystaną bazę źródłową, całokształt dziejów poszczególnych zakładów pracy w sposób rzetelny, bez wszelkiego rodzaju „upiększeń”. Pseudodydaktyczne względy, nakazujące „poprawiać” przeszłość, osiągają skutek wręcz odwrotny, zniechęcają do czytania opracowań rozmijających się z rzeczywistością, powodując tym ujemne skutki społeczno-polityczne. Tylko możliwie pełne i wszechstronne poznanie przeszłości zakładu pracy służy interesom zarówno działaczy gospodarczych, jak i załóg, służy sprawie budownictwa socjalistycznego.

Ludwik Hass

Małachowianka, 150 lat matur 1817—1967, Komitet Wychowanków Gimnazjum i Liceum im. Marszałka Stanisława Małachowskiego w Płocku, Płock 1968.

W czerwcu 1967 r., jak co roku, maturzyści we wszystkich średnich szkołach całego kraju przystąpili do egzaminów. W jednej tylko szkole płockiej — tak zasłużonej dla polskiej oświaty „Małachowiance” — nie była to zwykła matura. W dniach tych zdawali ją uczniowie tej szkoły po raz 150. Omawiana książka powstała z chęci „ocalenia od zapomnienia” tego niezwykłego momentu, a zwłaszcza samego rozdania matur, któremu słusznie nadano szczególnie uroczysty charakter. Utrwalone w niej zostały przemówienia wygłoszone na uroczystości, nazwiska pedagogów i maturzystów,

a także wiele momentów i charakterystycznych fragmentów szkoły, gdyż pozycja zawiera liczne zdjęcia.

Gdyby tylko do tego ograniczyła się jej treść, już to samo wystarczyłoby, aby stanowiła cenną pamiątkę dla wszystkich, którzy w uroczystości 10 czerwca 1967 r. brali udział, a także dla ich bliskich — pamiątkę, której wartość emocjonalna będzie wzrastała z biegiem lat (zwłaszcza dla „głównych bohaterów” — maturzystów), gdyż wspomnienia młodości stają się cenne dopiero w późniejszym wieku. Jednakże rozdział pt. Z dziejów szkoły płockiej, zwanej „Małachowianką”, pióra